Nr. 209. Warszawa, Czwartek dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 26.
Zachód słońca o g. 6 m. 37.

Długość dnia g. 13 m. 1.
Ubyło dnia g. 3 m. 42.

Czwartek 12 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Gwidona W.
Piątek	Maurylinsza B. W.
Sobota	Rozuli P.
Niedziel.	Nikodema K.
Poniedz.	Kornelego
Wtorek	Stygm. św Francisz.
Sroda	Józefa W.,

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4	kop.	20
półrocznie .	rs. 2	kop.	10
kwartalnie .	„ 1	„	05
miesięcznie .	„ —	„	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7	kop.	20
półrocznie .	„ 3	„	60
kwartalnie .	„ 1	„	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w dalszym ciągu tygodniowego odpustu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawioną zostanie solenna wotywa, o 9-ej zrana,

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej i pół rano, odbędzie się solenna, ku czci tegoż Serca wotywa.

Takaż wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Przez jutro, sobotę i niedzielę, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odbywać się będzie 40-to godzinne nabożeństwo, zwystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyami.

Nadzieje powrotne.

Znowu daje o sobie mówić Milan, b. król serbski.

Z charakteru swego dał się on już poznać nieraz — a pozostawiając na stronie jego zbyt wielką wrażliwość sercową na wdzięki niewieście, przypomnieć można, że już podczas wojny serbsko-bulgarskiej ujawnił tę chwiejność, jaka go najzupełniej cechuje.

Zrażony niepowodzeniami na polu wojennem, wówczas już chciał złożyć koronę i ustanowić regentką żonę swą, królowę Natalię.

Postanowienie to cofnął raptownie, żałując utraty tronu.

Zniechęcenie ogarnęło go po raz drugi i tym razem zrzekł się już korony.

Czy jednak nie żałuje jej, jak za pierwszym razem?...

Odpowiedź możnaby dać twierdzącą.

W zachowaniu się jego widać, że uprzykrzył sobie już życie prywatnego obywatela i że chętnie sięgnąłby po władzę, którą sam z rąk wypuścił.

Szczególna rzecz przytem, że odkąd się usunął ze stopni tronu, wielu z jego dawnych przeciwników, obdarza go teraz życzliwością.

Tak np. redaktor Jowanowicz, dawniej zagorzały wróg, dziś pisze list otwarty „do obywatela Milana Obrenowicza", błagając go, ażeby spełnił swój obowiązek obywatelski i ocalił kraj od grożącego tryumfu radykalizmu.

Obywatel Milan Obrenowicz udzielił posłuchania temu pochlebcy, przebaczając mu spartańską prostotę mowy wobec blasku widoków, jakiemi zdcłał on zabłysnąć przed oczyma nieuleczonego z ambicyi.

W opowiadaniu, jakie o tej audyencyi ogłosił Jovanowicz, jest szczegół wielce charakterystyczny, godzien uwagi radykalistów serbskich, którzy może uwierzyli w zupełną abdykacyę ich króla.

Milan bardzo wyraźnie wypowiedział się ze swym życzeniem, czy planem, że wróci na tron, gdy obecny rząd posunie się zadaleko.

Brzmi to jak wyrocznia, ale jest bardziej zrozumiałe.

Słowa te zapewne dadzą do myślenia tym, którzy starają się na półwyspie Bałkańskim zachować spokój.

Tymczasem zanim skrzydła im odrosną, obywatel Milan Obrenowicz jest przedmiotem ciekawości, czasem dość natrętnej, poddanych austryackich.

W Marienbadzie, w zeszłym tygodniu, choć się ukazał pod rękę z panią Christicz, żoną posła serbskiego w Berlinie, tłum nie omieszkał wyrazić mu swych

---

67

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

Usiłował przemówić słów kilka, ale język odmówił mu posłuszeństwa i jakieś niewyraźne tylko brzmienie wychodziło z ust pół otwartych.

Ręce, które chciał wyciągnąć, opadły martwo, oddech stał się nierówny, przyspieszony.

Usnął, tak jak przed nim usnęli w tem samem miejscu jego wuj Antoni Fauvel, a potem Amadeusz Duvernay i piękna Wirginia.

Tak samo jak i tamci, zapadło biedne dziecko w sen śmiertelny.

Nie będziemy opowiadać szczegółów zbrodni — bo je nasi czytelnicy znają aż nadto dobrze.

W pół godziny później, medal pamiątkowy przeszedł z szyi ofiary w ręce jego morderców, którzy zabrali jednocześnie pugilares zawierający osobiste papiery ex-seminarzysty.

Jakób i Pascal pragnęli, aby ciało zamordowanego zaniesionem zostało do Morgi przez tych, którzy je znajdą.

O wpół do pierwszej po północy odjeżdżał w powozie ten trup bezkrwisty.

Jakób usiadł obok niego, Pascal zajął miejsce na koźle i pojechał drogą Gravelle.

Minęli most Charenton, następnie most d'Ivry, wjechali na drogę prowadzącą do Choissy-le-Roi i przystanęli w pobliżu linii kolejowej z Paryża do Orleanu, w miejscu trochę wyniesionem ponad szyny.

Tu Pascal zeskoczył z kozła, zbliżył się do samych szyn i rozejrzał w prawo i w lewo, tak daleko jak tylko mógł okiem zasięgnąć.

Panowało głębokie milczenie, wszędzie wydawało się zupełnie pusto.

Wielkie burzliwe chmury przesuwały się po niebie, zasłaniając księżyc i zwiększając jeszcze ciemności.

Pascal zbliżył się do Jakóba i rzekł:

— Nie ma obawy! Czas jakby umyślnie dla nas.—Spieszmy się!

Otworzono drzwiczki i Pascal przy pomocy wspólnika zarzucił sobie na plecy ciało Renego i niosąc ten straszny ciężar, zeszedł z nim nad szyny.

Stanąwszy przy ogrodzeniu zasłaniającem w tem miejscu owe szyny, podrzucił na ramionach trupa jak worek mąki i przerzucił go na drugą stronę.

Zrobiwszy to, przelazł płot, wziął zwłoki za ramiona, pociągnął parę kroków i położył w poprzek szyn.

W parę minut powrócił już do doktora.

— Gotowe!—powiedział—odjeżdżajmy...

— Chwilę jeszcze — odrzekł Jakób nadstawiając uszu.—Posłuchajno tylko trochę...

— Co takiego?...

— Jadą ku nam...

— Z której strony?...

— Od strony Choissy-le-Roi...

— Na których szynach położyłeś nieboszczyka?...

— Na tych, po których przejdzie właśnie pociąg.

— Oto nadchodzi.

Rzeczywiście wśród ciemności pokazały się dwie latarnie umieszczone na przodzie lokomotywy, jak dwa pałające ślepia bestyi apokaliptycznej.

— Uciekajmy co koń wyskoczy!...—zakomenderował Jakób—bo mógłby się przestraszyć i rozbiegać, coby nam narobiło wiele ambarasu...

Pascal chwycił za lejce.

A nie było chwili do stracenia, bo koń zdradzał już oznaki zaniepokojenia.

Pascal zdołał go powstrzymać.

Pociąg nadchodził z całą szybkością i łoskotem, który przy nocnej ciszy wydawał się dwa razy głośniejszym.

Przeleciał jak błyskawica, pozostawiając za sobą zmiażdżone ciało Renego.

O trzeciej godzinie rano, Jakób i jego wspólnik byli już z powrotem w Petit-Castel.

Pascal zajął się wyprzęganiem konia i odprowadzeniem go do stajni, Jakób powrócił do salonu.

Angela wyciągnięta na kanapie, to się budziła, to zasypiała na nowo.

Pani Labarre z łokciami opartemi na stole, z głową wspartą na ręku, pozostawała ciągle w śnie letargicznym.

Świece w kandelabrach dopalały się, oświecając szczątki deseru i próżne butelki.

ucznć, w formie nieco za hałaśliwej owacyi.

W Karlsbadzie b. król nie może ujść kroku, ażeby za nim nie ciągnął sznur zbyt natrętnych widzów.

W Belgradzie skłonni są wierzyć, że hołdy te jedna Milanowi nie przeszłość, ani romantyczna teraźniejszość, lecz przeciwnie przyszłość, jakiej się jeszcze nie wyrzekł.

Co do niego samego, te owacye na ziemi austryackiej, gdzie wprawdzie niedawno jeszcze wykpiwano go w karykaturach humorystycznych, zdają się dodawać zachęty, wskrzeszać w nim powrotne nadzieje, które przecie mogą być bardzo zwodnicze, gdyż nawet Austrya przekonać się już była w stanie, iż Milan może być narzędziem podatnem, ale gdy mu pozostawiona jest własna wola, tylko zdolny jest wszystko popsuć.

Co najwyżej, mógłby on być użyty tylko za pretekst i w tym charakterze wyzyskane być mogłyby jego pretensye do tronu, gdyby wyszły na jaw i były na rękę rządowi habsburskiemu.

Kronika polityczna.

—

* Zamierzony powrót Boulanger'a do Paryża zwrócił na nowo uwagę francuskiej opinii publicznej na generała. Dzienniki podają na ten temat tyle najfantastyczniejszych wiadomości, iż nic pozytywnego z tego chaosu wyprowadzić niepodobna. Tak naprz. „Figaro" notuje, iż trzy okręty czekają już u brzegów Anglii na skinienie niedoszłego dyktatora. Boulanger wsiądzie wreszcie na jeden ze statków tej maleńskiej flotyli, która powiezie do Francyi cezara i jego losy, nie zawinie jednak do żadnego z portów, lecz krążyć będzie wzdłuż wybrzeży w oczekiwaniu na chwilę dogodną do wylądowania. Jeżeli tak dalej pójdzie, gazeciarze paryscy wyślą na spotkanie Boulanger'a całą flotę wojenną rzeczpospolitej.

Serbia. „Politische Correspondenz" donosi z Belgradu: Prezes komitetu centralnego partyi radykalnej Paszycz, w okólniku swym do przewodniczących w komitetach prowincyonalnych upewnia, że pogłoski rozsiewane od chwili zarządzonej przez ministra wojny rewizyi spisów zaciągowych, posłużyły wrogom rządu do stronniczych wymysłów, na wyborach spożytkować się mających. Zarządzenie w mowie będące nie miało innego celu oprócz dokładnego oznaczenia liczby ludzi do szeregu stanąć mogących, ażeby przyszły sejm mógł na tej podstawie zaprowadzenie milicyi uchwalić. Rząd zresztą ma pokój jedynie na widoku, i najmniejsza poszlaka zamiaru naruszenia takowego nie wskazuje.

Austrya. „Budapester Correspondenz" pisze: „Z powodu ostatniej podróży cesarza do Berlina—wielokrotnie rozstrząsano w prasie obu krajów ewentualność unii celnej między Austro-Węgrami a Niemcami. Kwestya nie jest wprawdzie jeszcze aktualną, ale we wszystkich kołach miarodajnych uchodzi za dojrzałą do dyskusyi i za bardzo szczęśliwą myśl, której urzeczywistnienie jest wielce pożądane w interesie stron obu. Zupełnie wspólne terytoryum celne, któreby objęło Niemcy, Austryę i Węgry, jest niemożebne nietylko ze względu na różnorodność podatków konsumcyjnych, lecz bardziej jeszcze ze względu na sprzeczne interesy przemysłu obu monarchij, a zwłaszcza—niebezpieczną i wielką konkurencyę taniego przemysłu niemieckiego. Natomiast myśl utrzymania odrębnych ceł wewnątrz, przy wytworzeniu wspólnego terytoryum celnego Austryi, Węgier i Niemiec na zewnątrz, jest i możliwe i nie do odtrącenia.

„W celu ochrony własnych interesów możnaby utrzymać na obu terytoryach autonomiczną taryfę celną, lub zawrzeć nowy układ taryfowy. Na zewnątrz jednak zawieranoby wszelkie układy w porozumieniu z węgierskim, austryackim i niemieckim rządem, przyczem na korzyść obu zjednoczonych terytoryów ustanowiłyby się cła dyferencyjne. Ten związek celny, rozciągający się na tak rozległy obszar, miałby tę samą siłę przyciągającą, co sojusz polityczny między Austro-Węgrami i Niemcami. Wyrównałyby się różne sprzeczności ekonomiczne i ustałby zacięty bój celny na tak obszernem terytoryum Europy środkowej."

* Nominacya hr. Thuna na namiestnika czeskiego, jest przedmiotem żywej dyskusyi organów czeskich zarówno, jak niemieckich.

„Narodni Listy" oświadczyły, że ponieważ hr. Thun uznał prawo historyczne korony św. Wacława, nie może być dla nich pomimo swych ultrafeudalnych i skrajnie reakcyjnych przekonań, niesympatycznym.

Staroczesi w powołaniu jego widzą swój tryumf, wnioskując, że hr. Thun położył tamę rozwojowi młodoczeskiego radykalizmu. Stronnictwo katolickiego „Vaterlandu" w Wiedniu widzi również w nowym namiestniku czeskim swojego człowieka. Obecnie wszyscy gorączkowo wyczekują zarysowania się programu akcyi ugodowej, która wedle woli rządu stanowi misyę hr. Thuna.

Wzmocnienie wojsk bośnijsko-hercegowińskich o cztery kompanie, ogłoszone świeżo w austryackim „Armee-Verordnungsblacie", przedstawia się mniej miniaturowo po bliższem rozpatrzeniu się w szczegółach reformy.

Z miasta i kraju.

—o—

* Gazety petersburskie zaznaczają, że samowary ruskie znajdują ogromny i coraz bardziej zwiększający się pokup we Francyi.

* „Nowoje Wremia" donosi, iż skórki zajęcze, przywożone z zagranicy w stanie surowym, wyłączone zostały z tabeli towarów, podlegających ostemplowaniu na komorach.

* W poczet słuchaczów uniwersytetu warszawskiego zapisało się dotąd 175 słuchaczów, najmniej zgłasza się na wydział filologiczny.

* Ochrona XVIII-ta dzieci wyznania mojżeszowego, mieszcząca się dotąd przy ulicy Nowolipie pod nr. 34, przeniesiona została do domu pod nr. 18-ty przy ulicy Ogrodowej.

* Po długoletniej nieobecności w Warszawie, osiedlił się w naszem mieście artysta-malarz p. Stanisław Barcikowski, nauczyciel rysunków w szkołach kaliskich a potem pińczowskich, obecnie emeryt, znany rysownik „Albumu Kaliskiego", przed kilkunastu laty wydanego.

* Wystawa sztuki i starożytności p. Soubis Bisier, znowu otrzymała kilka cennych okazów, a między niemi zwraca uwagę prześliczny olejny obrazek większych rozmiarów, przedstawiający Narodzenie Chrystusa Pana. Jest obraz ten pędzla któregoś z lepszych artystów włoskich wieku 18 go.

* Majątek szpitala św. Ducha składa się: z gmachu przy ulicy Elektoralnej oszacowanego na rs. 140,000, z placu przy ulicy Żelaznej pod nr. 1130, na którym szpital pierwotnie miał być wzniesiony, oszacowanego na rs. 24,000, z 38 placów pozostających w posiadaniu emfitentycznem ocenionych na rs. 5,376, z domu propinacyjnego w osadzie Cegłowie rs. 2,455, z kolonii w Brudnie w posiadaniu emfitentycznem rubli 435, z folwarków, Mienia rs. 45,409, Piaseczno rs. 25,000, Rudniki rs. 15,000, Skwarne rs. 12,500, Huta rs. 15,000, Brudno rs. 106,875, z lasów w Mieni 4,200 morgów wartości rs. 42,000. Ogółem nieruchomości szpitala św. Ducha cenione są na 812,000 rs.

* Wydawnictwo peryodyczne, zapowiedziane w Włocławku, p. t. „Nadwiślanin", nie jest pierwszem w tem mieście, w roku bowiem 1883—84, wychodziła tam publikacya nakładem księgarza Neumana, p. t. „Kartka ogłoszeń".

Tytuł też „Nadwiślanin" służył już jednemu z pism literackich, ukazującemu się w Warszawie dwa razy na miesiąc, w r. 1841. Redaktorem onego był Seweryn Filleborn.

W tej publikacyi, blisko pół wieku liczącej, mieszczą się artykuły — bodaj czy nie pierwszy Józefa Keniga „Sztuka i artyści", d-ra Tytusa Chałubińskiego, datowany jeszcze z Dorpatu, gdzie był na uniwersytecie, — Karola Brzozowskiego, poety,—Żeligowskiego (Antoni Sowa), —Wacława Szymanowskiego,—Bogdana Dziekońskiego (powieść Tajgh) i innych ówczesnych pisarzy, następnie znakomitości literackich i naukowych.

* Ze statystyki. Ludność Królestwa Polskiego podług sprawozdań urzędowych z końcem roku 1888 liczyła 8,255,088 mieszkańców płci obojej.

Gubernia Lubelska liczyła 1,004,900 mieszkańców, Piotrkowska 985,193, Warszawska 978,008, Kaliska 844,446, Radomska 728,853, Kielecka 706,860, Siedlecka 681, 899, Suwalska 655,029, Płocka 612,322, Łomżyńska 611,798, miasto Warszawa 445,770.

Według płci ludność składała się z 4,049, 823 mężczyzn i 4,205,265 kobiet.

Jakób zasiadł naprzeciw matki, której syna co tylko zamordował.

Kiedy się rozwidniło, i kiedy narkotyk przestał działać, pani Labarre otworzyła oczy.

Zrazu nie mogła sobie zdać sprawy z niczego.

Rzuciła w koło siebie zdziwione spojrzenie, nie poznając miejsca, gdzie się znajduje.

Myślała, że śni jeszcze.

Ale obecność doktora Thompsona, który plecami oparty o poręcz krzesła, a z głową na piersi spuszczoną zdawał się głęboko także uśpionym, przywróciła jej równowagę.

W tej chwili Jakób lekko się poruszył.

Podniósł rękę, wyprostował głowę i otworzył oczy, odgrywając z właściwym sobie talentem komedyę budzącego się człowieka.

Spojrzeli na siebie i... uśmiechnęli się oboje.

— Ah! mój przyjacielu — odezwała się wdowa z pewnem zakłopotaniem — jakże zdradzieckie to twoje wino szampańskie!...

Najniespodziewaniej pobija...

To jedno mnie tylko trochę pociesza, że i pan, lubo mężczyzna, nie oparłeś się jego działaniu!...

Dla mnie jako dla kobiety, nie widzę by to było tak bardzo żenującą porażką.

Kilka minut przekomarzali się jeszcze, a potem Jakób zaproponował poranną przechadzkę po parku, co naturalnie chętnie zostało przyjęte.

Ranek był przepyszny.

Słońce wschodzące na czystem jak lazur niebie, ozłacało złotemi swojemi promieniami gazony, przedzierało się poprzez gęste liście wysmukłych drzew i rzucało smugi złociste na spokojne prawie fale Marny.

Dzień zapowiadał się prześlicznie.

Przeszedł też bardzo szybko przynajmniej dla pani Labarre, na przejażdżce czółnem po rzece i różnych innych rozrywkach.

Z głębokiem też westchnieniem, wdowa po obiedzie odjechała do Paryża koleją.

O szóstej wieczorem, powracała do swego mieszkania przy ulicy Cherche-Midi.

Jednocześnie także Jakób z Angelą i Pascalem opuścili *Petit-Castel*.

Na ulicy de Miromesnil, zastali Martę, która pomimo, że została sama jedna, nie nudziła się bynajmniej.

Umysł jej zajęty był przewidywaniem złowrogich konsekwencyj, jakie wypaść mogły dla niej z miłości doktora Thompsona. Nie pozwoliło to jej nawet pamiętać, że jest samą w całym domu.

Powróćmy do Rajmunda Fromentala.

Dzień sobotni przeszedł mu na poszukiwaniach dotyczących Amadeusza Duvernay i Wirginii, ale nie naprowadził na najmniejszy choćby ślad, gdzie byli na spacerze i co na nim porabiali.

Na tych samych badaniach spędził ranek niedzielny, ale również bezskutecznie.

Powrócił do domu zupełnie zniechęcony i nie mający żadnej nadziei rozgmatwania tej zawiłej sprawy.

Po śniadaniu ubrał się i poszedł na ulicę de Tournon, do pałacu de Chatelux.

W wigilię tego dnia, jak to sobie przypominamy, hrabina złożyć miała w jego interesie wizytę sekretarzowi ministra, pragnął więc jak najprędzej dowiedzieć się rezutatu tej wizyty.

Kazał się zameldować pani de Chatelux i został natychmiast przyjęty.

Wchodząc do salonu był bardzo zaniepokojony.

Chodziło o przyszłość jego i syna.

Co za ciosem będzie wiadomość, że prośba została odrzuconą.

Pani de Chatelux przyjęła go z uśmiechem na ustach.

To wydało mu się dobrą wróżbą i uczuł pewną ulgę.

— Czekałam cię mój przyjacielu... odezwała się matka Fabiana... Ciesz się, bo mam dobrą dla ciebie nowinę... Byłam wczoraj jak ci przyrzekłam u sekretarza ministra, który ma wielkie wpływy na jego ekscelencyę... Opowiedziałam mu w najmniejszych szczegółach przeszłość i twoje obecne wyjątkowe położenie... Moja wymowa miała skutek nadzwyczajny... Jestem dumną z siebie, bo wywołałam łzy na oczach sekretarza ministra. To nie lada zasługa!... Krótką mówiąc, wziął sprawę gorąco do serca i nietylko obiecał przedstawić prośbę jego ekscelencyi, ale poprosić także o poparcie jeszcze prefekta policyi, który najlepiej może zaświadczyć, jakie im oddałeś usługi.... Czyś jest zadowolony?...

Uradowanemu Rajmundowi także łzy płynęły z oczu.

— Oh! pani... pani... zawołał głosem drżącym ze wzruszenia. — Uczyniłaś mnie bardzo szczęśliwym... Mogę się więc spodziewać zupełnej wolności. Mogę mieć nadzieję, że zerwę łańcuch, którego ciężar mnie zabijał... że będę mógł poświęcić resztki życia czuwaniu nad mojem ukochanem dzieckiem, bez obawiania się już, aby Paweł się nie do-

* Według wyznania, na podstawie źródeł urzędowych, ludność składała się z 6,229,975 katolików, 1,176,155 starozakonnych, 448,286 ewangelików, 404,228 prawosławnych, jednowierców i starowierców, oraz 3,444 menonitów, mahometan, cyganów i t. d. Ludność katolicka stanowiła $75_{.35}$ prc. ogółu, starozakonna $14_{.35}$ prc., ewangelicka $5_{.43}$ prc., prawosławna $2_{.80}$ prc., inna $0_{.06}$ prc. Przyjmując 2,216 mil geograficznych kwadratowych za obszar Królestwa, na jedną milę kwadratową wypadało średnio 3,725 mieszkańców.

W porównaniu z r. 1816, czyli przez lat siedmdziesiąt dwa, ludność Królestwa Polskiego wzrosła o 5,537,801 dusz, w porównaniu z r. 1858, czyli przez lat trzydzieści, o 3,464,709 głów, a w porównaniu z r. 1887 wzrosła o 150,708 dusz, mianowicie o 84,055 mężczyzn i 66,653 kobiet.

* **Z uniwersytetu.** Wczoraj o 1-ej z południa w sali figur gipsowych odbył się w obec Głównego Naczelnika Kraju i przedstawicieli władz akt uroczysty zamknięcia roku naukowego w tutejszym uniwersytecie.

Mowę powitalną wypowiedział w zastępstwie nieobecnego rektora prof. A. Budiłowicz, po czem wstąpił na katedrę prof. literatury rzymskiej p. Senger i miał odczyt o „Kwestyi żydowskiej w starożytnym Rzymie".

Następnie sprawozdanie za rok ubiegły odczytał dziekan wydziału prawnego, prof. Samokwasow.

W końcu aktu wręczone zostały medale za rozprawy naukowe; *medale złote* otrzymali: 1) kandydat wydziału historyczno - filologicznego, Ignacy Chrzanowski; 2) kandydat wydziału nauk przyrodzonych, Józef Morozewicz; 3) student 3 go kursu wydziału prawnego, Mikołaj Tuhan Baranowski; 4) student 4-go kursu wydziału lekarskiego, Julian Steinhaus i Leon Kryński, który ukończył wydział lekarski ze stopniem lekarza.

Medale srebrne: 1) kandydat wydziału fizyczno-matematycznego, Paulin Żórawski; 2) kandydat wydziału prawnego, Pinkwas Rosenthal; 3) rzeczywisty student wydziału prawnego, Anatol Teodorowicz, 4) student kursu 5 go wydziału lekarskiego, Władysław Janowski.

Wzmiankę zaszczytną otrzymał kandydat wydziału prawnego, Stefan Holewiński.

Nagrody pieniężne za rozprawy kursowe po 50 rs. pozyskali: kandydat wydziału historyczno filologicznego, Stefan Lisiciano; student 2-go kursu wydziału prawnego, Jarosław Pełka i student 3-go kursu wydziału lekarskiego Izydor Fejerstein.

* **„Facet."** Ukazał się na półkach księgarskich wesoły kalendarzyk „Facet," układany i wydawany staraniem znanego humorysty Władysława Buchnera (Ner-Bucha), obecnego redaktora „Muchy."

„Facet" na r. 1890, przedstawia się obiecująco, bo przedewszystkiem uderza oczy śliczna okładka kolorowana z rysunkiem utalentowanego ilustratora Piotra Stachiewicza z jednej a humorystycznym szkicem „Pana Franciszka" z drugiej strony.

Treść „Faceta" harmonizuje z okładką: mnóstwo tu rysunków, dowcipów, wierszyków i humoresek, pieprznych zręcznie i barwnie.

„Facet," to wydawnictwo, które śmiało w każdym salonie położyć można i co najważniejsza, każdemu dać do czytania.

Trywialnych żartów i dwuznaczników ani śladu.

> Piękne, wdzięczne to niemowlę
> Tak każdego śmiechem kusi,
> Że kto chwilę z niem przestaje
> Do rozpuku śmiać się musi.
> A że łzami i goryczą
> Los nam życia znaczy kartę,
> Przeto śmiechu chwilek kilka
> Wszak czterdziestu groszy warte!

Tyle bowiem „Facet" kosztuje.

* **Ulewa.** Po dwutygodniowej suszy, spadł nocy dzisiejszej ulewny deszcz, który padał bez przerwy od godziny 1-ej m. 20 do 3-ej nad ranem i silnie zalał także otwory kanalizacyjne wodą na głębokość kilku cali. Od 3 ej w nocy ulewa zmniejszać się zaczęła, mimo to deszcz pada ciągle przez dzień cały.

* **Walka zapaśnicza** ściągnęła wczoraj przeszło 500 osób do cyrku i ze względu na mocowanie się najwybitniejszego z tutejszych siłaczy, Władysława Gumińskiego z siłaczem Walterem, żywe budziła zainteresowanie.

Borykano się blisko 10 minut, aż wreszcie Gumiński, tak jak wszyscy prawie jego poprzednicy, został pokonany i legł jak długi, ku uciesze sfer górnych i... nie górnych—na ziemię!

* **Na cel dobroczynny.** W dniu jutrzejszym w teatrzykach letnich t. j. w „Bellevue", „Vodevil'u", „Eldorado" i „Alhambrze" odbędą się przedstawienia, kończące sezon tegoroczny; warszawskie bowiem Towarzystwo dobroczynności wyjednało na to pozwolenie, dochód też z pomienionych widowisk zasili szczupłą kasę biednych. Pożądanem jest, aby publiczność poparła cel filantropijny. W „Bellevue" grane być mają „Ciężkie czasy" i taniec ze „Śmieciuszka", w „Vodevilu" „Hulaj dusza", w „Eldorado" jedna z najwięcej ulubionych sztuk w ubiegłym sezonie, w „Alhambrze" dane będzie albo tak zwane „Co kto lubi" t. j. wyjątki ze scen komedyj, operet i tańce, lub też świeżo wystawiona wesoła komedya p. t. Manekin.

* **Pożary.** Wczoraj o godzinie 10-ej wieczór, przy ulicy Grzybowskiej, pod nr. 53, w zakładzie stolarskim p. Stolnickiego zapaliły się w znacznej ilości wióry. Zawiadomiony o wypadku oddział Mirowski straży, nadbiegł na ratunek i ogień w przeciągu pół godziny ugasił. Straty ograniczyły się na poopalaniu okien, drzwi i ścian. Wówczas gdy pozostałe oddziały pospieszały na pomoc straży Mirowskiej, zostały zawiadomione, iż za rogatką Mokotowską wynikł znaczny pożar; najpierw zatem udał się na miejsce Nowoświecki, a w ślad za nim Ratuszowy i Nalewkowski oddziały. Ogień wynikł w budynku obszernym murowanym, w którym mieściła się fabryka i składy wyrobów powroźniczych, oraz skład konopi p. Edwarda Mücka. Płomienie mając tyle podatnych materyałów, w mgnieniu oka rozszerzyły się na cały budynek tak, że gdy straż przybyła, zmuszoną była czynność swą ograniczyć na umiejscowieniu pożaru, który poważnie zagrażał położonym w bliskości drewnianym budynkom i oficynie mieszkalnej, o ratunku bowiem samej fabryki, nie było mowy i ogień taką zniszczył tak, że pozostały nagie tylko mury.

Straty są bardzo znaczne gdyż zgorzały utensylia fabryczne, oraz znaczna ilość gotowych wyrobów i parę tysięcy pudów lnu i konopi. Szkody ogółem można obliczyć na 30,000 rs. Fabryka asekurowaną nie była.

Przy dogaszaniu powyższego pożaru nadbiegli konni strażacy z zawiadomieniem, iż na Pradze jednocześnie wybuchły dwa pożary znaczniejszych rozmiarów.

P. o. naczelnika straży kapitan Aleksandrowicz rozkazał udać się tam powracającemu już oddziałowi z Nalewek, za którym następnie pośpieszyły Ratuszowy i tylko co przybyły do koszar z pożaru na Grzybowskiej ulicy oddział Mirowski, Nowoświecki zaś pozostał na miejscu. Pospieszającej straży doniesiono, iż jeden pożar wybuchł daleko za Pelcowizną, drugi zaś przy ulicy Targowej, gdzie się też udano. Ogień wynikł w małych drewnianych komórkach pod nr. 27 w posesyi p. Bagińskiej, które wkrótce całe stanęły w płomieniach, a przytykając z jednej strony do drewnianej oficyny, z drugiej zaś do frontowego budynku, z łatwością ogień się udzielił pomienionym budowlom.

Lokatorzy widząc grożące im niebezpieczeństwo rzucili się ratunek swych ruchomości, nie wszystkim jednak niestety udało się to uskutecznić, schody bowiem prowadzące do frontowego domu zgorzały, nie dozwalając dostać się tym sposobem do wnętrza. Straż ogniowa mając pod dostatkiem wody, dzielnie się spisała i niedopuściła płomieni na przyległą posesyę p. Wilhelma Mücka, gdzie się zajęły drewniane komórki. Dziwnym trafem niszczący żywioł nawiedził prawie jednocześnie obydwóch braci w dwóch krańcach miasta, tego ostatniego jednak mniej dotkliwie, gdyż tylko komórki w części uległy zniszczeniu, frontowy zaś murowany dom ocalał.

W posesyi, gdzie pożar miał początek, spłonęła w znacznej części drewniana oficyna z facyatkami i komórki, na frontowym zaś budynku zerwano dach i wiązania uległy spaleniu oraz mieszkanie na pierwszem piętrze zajęte na pralnię bielizny, uległo silnemu uszkodzeniu.

Sklepy położone na parterze, silnie ucierpiały skutkiem nagłej wyprowadzki, te jednak po większej części były asekurowanemi.

Przy gaszeniu ognia czeladnik kominiarski 4-go oddziału straży Antoni Borowski, uległ silnemu uderzeniu w prawą nogę, po udzieleniu mu na miejscu

---

wiedział czem byłem i czem obecnie jestem, aby nie rumienił się za swojego ojca!...

— Wszystko będziesz mógł uczynić kochany Rajmundzie... Bądź więc spokojny i nie trać nadziei!...

— Panil w tobie tylko mam nadzieję!

I możesz zupełnie liczyć na mnie, bo zrobię wszystko, aby ci zadość uczynić.

— Pozwoli pani hrabina zapytać, kiedy znowu ma się zobaczyć z sekretarzem ministra?...

— Uprzedził mnie, że mi złoży wizytę we wtorek wieczorem, że zabierze pańską prośbę. Trzeba więc napisać ci ją co najprędzej i przynieść mi we wtorek rano... Tymczasem postaram się o poparcie kilku wpływowych osób...

— We wtorek rano stawię się pani hrabinol...

— Czekam cię mój przyjacielu... Teraz pomówmy o pańskim synu i moim... Czy widziałeś Fabiana w Créteil?...

— Nie pani...

— Jakto?... a jakimże sposobem?...

— Wezwany niespodziewanym rozkazem z prefektury, musiałem wyjechać w piątek.

— A kiedyż tam powrócisz?...

— Niestety nie wiem.

— Cóż pomyślał Paweł o tym niespodziewanym odjeździe.

— Upozorowałem podróż, uprzedzając, że nie wiem jak potrwa długo.

— Nie rozpocząłeś jakich kroków, co do wynalezienia tej młodej osoby, w której Paweł tak się zakochał szalenie?...

— Rozpocząłem... ale zmuszony byłem zaprzestać. Zajmę się tem zaraz jak tylko będę mógł i spodziewam się, że nie bezskutecznie.

— Młodość to płochość — może tymczasem Paweł potrafi zapomnieć...

— Pragnąłbym tego bardzo, ale wątpię... — Biedne dziecko naprawdę jest zakochane i bardzo się boję, aby ta miłość nie stała się dlań źródłem zawodów i zmartwień...

— Zawsze kochany Rajmundzie, widzisz wszystko w czarnych kolorach!...

Pani de Chatelux słowami swemi uspokoiła trochę strapionego ojca i Frontenal wyszedł od niej przepełniony radością.

Powróciwszy do domu, zabrał się bezzwłocznie do pracy.

Chodziło mu o zredagowanie prośby do ministra, którą nazajutrz miał zanieść hrabinie.

O pierwszej prośba była skończoną, nazajutrz miał ją tylko przepisać na czysto.

Upadając ze znużenia, spać się położył.

VIII.

Nazajutrz po niedzieli spędzonej tak przyjemnie w Petit-Castel, w towarzystwie doktora Thompsona, pani Labarre wstała w bardzo wesołym humorze.

Zadowolona sama ze siebie, stanęła przed dużem lustrem i znajdując się odmłodzoną, zaczęła z największą starannością czesać długie sploty ciemnych swych włosów, z których rzadko gdzie zresztą przebijający biały włosek, zostawał zaraz wyrywany.

Twarz posypała lekko pudrem i oczekiwała chwili śniadania, wybiegając ciągle myślą ku doktorowi, Thompsonowi, najprzyjemniejszemu człowiekowi, jakiego kiedykolwiek widziała.

O jedenastej, kiedy przeszła do sali jadalnej, w przedpokoju dał się słyszeć dzwonek.

Za chwilę weszła służąca, ażeby powiedzieć pani, iż jakiś pan chce się widzieć z nią koniecznie.

— Cóż to za pan? — zapytała żywo wdowa.

— Czy kto znajomy?...

— Nie wiem, czy go pani nie zna, ale ja go tu nie widziałam nigdy.

— Jak wygląda?...

— Bardzo porządnie,.. Możnaby go wziąść za jakiego urzędnika...—Umyślnie przybył z Choissy-le-Roi, ażeby się z panią zobaczyć...

— Z Choissy le Roi?... — powtórzyła pani Labarre zaintrygowana.—Nie znam tam nikogo...—To dziwne...—No, ale poproś tego pana do salonu... — Zaraz tam przyjdę...

Przybyły był człowiekiem lat około czterdziestu, starannie wygolonym z faworytami, pozór miał dystyngowany, a ubrany był w czarny tużurek i biały krawat.

Po zamienieniu ukłonów, zapytał:

— Mam interes do pani Labarre, wdowy po wielce szanowanym adwokacie, czy więc z nią mam honor mówić?...

— Tak panie... — Proszę niech pan siada — odezwała się pani Labarre, wskazując ręką na krzesło. — Czekam, aby mi pan był łaskaw wytłomaczyć przyczynę pańskich odwiedzin...

— Zaraz to uczynię proszę pani, ale naprzód mam prosić panią o odpowiedź na niektóre moje pytania...

— Ma mi pan zadawać pytania?— wykrzyknęła zdziwiona pani Labarre.

— Tak jest—ale, niechże się pani wca-

pomocy lekarskiej, odesłanym został do właściwych koszar.

Piętnaście ofiar.

Niezwykle smutny wypadek stał się dziś z rana pod Warszawą.

Włościanie ze wsi Karolówka, gminy Wawer, zostali najęci przez przedsiębiorcę do zbierania bomb wystrzelonych podczas odbytych ćwiczeń artyleryjskich.

Ćwiczenia takie odbywały się wczoraj, dziś więc rano włościanie zajęli się zbieraniem bomb wystrzelonych, mając polecenie całe naboje odkładać na bok.

Kilku włościan znalazłszy jednę pięciopudową bombę, usiłowali wydobyć z niej proch.

Bombę ułożyli na kamieniu, a młotkiem rozbijali nabój.

W około stało kilkunastu włościan, przypatrując się tej czynności.

Naraz pod młotem nastąpił wybuch i piętnaście ofiar padło na ziemię wijąc się w boleściach.

Zadane rany należą do rzędu bardzo ciężkich.

Ofiary wypadku odesłano bezwłocznie do szpitali tutejszych. Na miejsce wypadku zjechał sędzia śledczy. Dalsze szczegóły w numerze jutrzejszym.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Z ulicy. Wczoraj wieczorem jakaś pani, przechodząc ulicą Wierzbową, na rogu Niecałej potknęła się, upadła i jak się okazało, uległa złamaniu nogi.

Poszwankowaną zaopiekował się jeden z przechodniów, który ją odwiózł dorożką do domu.

Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem na ulicy Kruczej w pobliżu Pięknej, znaleziono zwłoki niewiadomej z nazwiska i pochodzenia kobiety.

Denatka liczy lat 60 i ubrana jest biednie.

Zwłoki odwieziono do prosektoryum przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Wściekły pies. W dziedzińcu fabryki garbarskiej Wilhelma Wejgle na ulicy Niskiej, pod nr. 61, wczoraj około godziny 6-ej wieczorem, zerwał się z łańcucha ogromny brytan.

Sądzono z początku, że pies był rozdrażniony przez kogoś i usiłowano go z powrotem uwiązać na łańcuchu.

Szalone zwierzę, puściwszy się w stronę, gdzie stała 5-letnia córka właściciela fabryki, Eugenja, pokąsał ją w twarz.

Przyniesiono rewolwer i psa zabito.

Pokąsana dziewczynka, odesłaną zostanie na kuracyę do dra Bujwida.

W obłąkaniu. Wczoraj wieczorem do kancelaryi cyrkułu zamkowgo, przyprowadzono obłąkanego niejakiego Mikołaja Pisarskiego.

P. zerwał się nagle z ławki, a podskoczywszy do drzwi z całej siły uderzył głową o mur i zranił się niebezpiecznie.

Obłąkanego odesłano na kuracyę do szpitala św. Rocha.

Samobójstwo. Wczoraj około godziny 11-ej w nocy, w miejscu ustępowem w domu nr. 15 przy ulicy Gęsiej, zauważono wiszącego 16-letniego terminatora ślusarskiego Chaima Litwinowicza.

Pomimo oderżnięcia go z postronka i pomocy przybyłego lekarza, Litwinowicz życie zakończył.

Przyczyna samobójstwa niewyjaśniona.

Spadnięcie. Wczoraj wieczorem na placu pod Cytadelą, bawił się między innemi 13-letni Aleksander Witkowski.

Malec wdrapał się na dość wysokie drzewo, z którego następnie spadł tak fatalnie, że wyszły zeń wnętrzności.

Odwieziono go na kuracyę do szpitala żydowskiego.

Przy pracy. Feliks Wilczyński, robotnik w fabryce akcyjnej massyn parowych przy ulicy Czerniakowskiej pod Nr. 71, pracując drzy okrągłej pile, odłamkiem drzewa ugodzony został w rękę i uległ złamaniu palca wskazującego.

Po udzieleniu pomocy na miejscu W. odwieziono do domu.

Omal nie wypadek. W cukierni Pągowskiego na Lesznie pod Nr. 28, kilka osób stało na środku cukierni, tuż pod żyrandolem gazowym.

Nagle żyrandol z łoskotem padł na podłogę łamiąc się na części, na szczęście nie zrządziwszy nikomu krzywdy.

Wydobywający się gaz zajął się płomieniem, lecz przy pomocy miejscowej służby, ogień ugaszono.

Kradzieże. Ze stajni Zacharyasza Zylberwagena na placu Muranowskim pod Nr. 28, niewiadomi złodzieje uprowadzili nocy wczorajszej parę koni; poszkodowany oblicza stratę na 120 rs.

— Wczoraj w mieszkaniu Kalinina Dementjewa przy ulicy Elektoralnej pod Nr. 29, złodzieje, otworzywszy mieszkanie wytrychem, skradli 4 pary złotych kolczyków, medalion złoty w formie niezapominajek, pierścionek z opalem, pierścień złoty z herbem tureckim, medal złoty nagrodę gimnazyalną z 1867 r., cztery medaliki srebrne do noszenia na szyi, dwie bransolety złote, monety drobne, papierośnicę z masy perłowej z cyframi A. G., scyzoryk i t. p., ogół skradzionych przedmiotów przedstawia wartości 170 rs.

— Z mieszkania Kuźmy Mironowa na Pradze, skradziono garderobę wartości kilkudziesięciu rubli; złodzieja, Bronisława Zarębę wraz z łupem ujęto.

— Wczoraj w domu pod Nr. 7 przy ulicy Nowosenatorskiej, okradziono jednocześnie dwóch lokatorów, mianowicie Maryanowi Konopnickiemu skradziono dwa garnitury męskie, suknie, bieliznę, z mieszkania zaś ojca Konopnickiego, Maksymiliana, skradziono złoty zegarek z dewizką wartości 100 rs.; poszkodowani obliczają straty na 250 rs.

— Józefa Szwejch, skradłszy mężowi z biurka 5,000 rs, które przed dwoma dniami otrzymał ze sprzedaży wełny, zbiegła.

* **Częstochowa.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W ubiegły tydzień Częstochowa przedstawiała widok nader ożywiony. Na doroczny odpust Narodzenia Najświętszej Panny Maryi, który jest zarazem rocznicą koronacyi cudownego obrazu w r. 1712, schodziły się bez ustanku ze wszech stron kraju kompanie pielgrzymów—a dźwięki pobożnej pieśni z refrenem „O Maryo, królowo!“ rozlegały się od rana do wieczora prawie bez przerwy, gdyż jedna kompania szła niemal za drugą. Wszystkie one chodzą obecnie we wzorowym porządku, wiele z nich prowadzą miejscowi kapłani w kapach, z biretami na głowie, otoczeni kołem biało ubranych dziewic, trzymających zieloną, kwiatami przetkaną girlandę w formie ogromnego wieńca. Wiele kompanij przychodzi teraz z własną muzyką, wygrywającą pobożne melodye na instrumentach dętych; przykład, dany przed kilkunastu włościan z gminy Maluszyńskiej, którzy przybyli pierwsi na Jasną górę z własną orkiestrą, znalazł bardzo prędko licznych naśladowców i dziś orkiestry wiejskie liczą się na setki. Na sam dzień Narodzenia Matki Boskiej, zebrało się na Jasnej Górze co najmniej z 50,000 ludzi. Trzy pociągi spacerowe przywiozły z Warszawy przeszło 3,000 osób. Rozumie się, że zaledwie piąta część zdołała się dostać do świątyni, chociaż tam nietylko kościół, ale nawet korytarze zapchane były pobożnymi. Przy konfesyonałach ścisk do nieopisania, lubo znaczna ilość księży miejscowych i przyjezdnych spowiadała nawet w krzesłach po korytarzach.

W piątek 6 września przybył do Częstochowy dostojny biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Bereśniewicz. Tłumy ludu witały go na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej—a potem odprowadzały do klasztoru. Tłum ten po drodze zwiększał się niby tocząca lawina. Przy figurze św. Prokopa kapłan witał mową przybyłą świeżo kompanię, w tem rozległ się okrzyk „biskup jedzie“, słuchacze wnet odbiegli mówcę i ledwie kilku tylko przy nim zostało.

W sobotę dnia 7 września wieczorem, wieża była oświecona różnokolorowemi lampkami, również jak i zewnętrzny ołtarz Matki Boskiej, umieszczony na ganku w tem miejscu, gdzie wewnątrz kaplicy znajduje się obraz cudowny.

Na wałach przed kościołem i kaplicą paliły się kagańce i puszczano ognie sztuczne ku uciesze zebranego ludu. Całą noc rozlegały się śpiewy, muzyka, a ponieważ każda kompania gra i śpiewa na swoją rękę, przeto wszystko to tworzyło pewną kakofonię, co jednak nie niweczyło uroczystego charakteru. Co żyje w Częstochowie, biegnie wtedy na Jasną Górę, dziesiątki tysięcy ludzi klęczy na ziemi pod nocnem niebem, zasyłając modły do Królowej nieba i ziemi.

Nazajutrz całe miasto w uroczystym nastroju. W kościele msza za mszą odprawia się przy różnych ołtarzach, dla tych, co zewnątrz się modlą, księża odprawiają msze na zewnętrznym ganku przed obrazem Matki Boskiej. W kramach i kramikach ruch ogromny, nikt bowiem nie chce opuścić Częstochowy, nie kupiwszy sobie choćby medalika na pamiątkę, każda kompania sprawia dla kościoła swego nowe chorągwie, feretrony t. j. obrazy i figury przenośne i t. d. Na stoku góry ciągnie się długi

---

le nie obawia. — Pytania nie będą niedyskretne...

— Czekam więc na te zapytania...

— Pani ma syna?—zaczął przybyły.

— Tak jest—odpowiedziała wdowa, tknięta nagłą obawą.

— Czy w tej chwili nie jest on obecnym w Paryżu?

— Nie, proszę pana.

— Zapewne wojażuje?

— Tak, proszę pana...

— Od jakiego mianowicie czasu?

— Od soboty wieczorem.

— A gdzież pojechał?

— Do Tours.

— Czy pani pewną tego jesteś?

— Ależ naturalnie! — Sama go odprowadzałam na kolej.

— Na którą kolej?

— Na orleańską.

— Syn pani ma lat ośmnaście, do dziewiętnastu?

— Ma lat dziewiętnaście. Ale po co te wszystkie badania... Czy ma mi pan powiedzieć coś dotyczącego mojego syna?...

Nieznajomy zdawał się być zakłopotanym.

Widocznie zawahał się z odpowiedzią.

Musiał się jednak zdecydować i przerwać to niezrozumiałe milczenie.

— Niestety! proszę pani—rzekł—odpowiedzi jakie od pani posłyszałem, czynią wątpliwość niemożliwą.

— Wątpliwość? — powtórzyła pani Labarre co raz bardziej zaniepokojona. Nie rozumiem pana... Pańskie ociąganie się... tajemniczość jaką się pan otacza... przestraszają mnie doprawdy!... Raz jeszcze pytam pana, co znaczą te badania?... Czy syn mój nie popełnił czasem jakiej niedorzeczności?... Jego młodość tłómaczyłaby go w takim razie...

— Nie popełnił ani niedorzeczności, ani żadnej innej winy proszę pani... Nieszczęsne dziecko stało się smutną ofiarą..

— Ofiarą?... Miał przy sobie trochę pieniędzy, czyżby go okradziono?...

— Nie pani.

— A więc cóż mu się przytrafiło?

— Widzi pani jak jestem wzruszony, zakłopotany i drżący... Musi to pochodzić przecie z bardzo ważnej przyczyny...

— Z bardzo przyczyny ważnej!.. wykrzyknęła pani Labarre, która na seryo zaczynała obawiać się jakiegoś nieszczęścia. — Na Boga, wytłómacz się pan, proszę pana!.. Czyby René był chory? raniony może?...

Przybyły opuścił głowę.

— Odpowiedz mi pan! odpowiedz... wołała wdowa.—Milczenie pańskie jest przerażające!... Gotowam myśleć, że dziecko moje nie żyje!...

— Przysłany jestem do pani z misyą tak bolesną... że słowa mi na ustach zamierają...

— Mów pan... mów pan... na miłość Boga... Wolę wszystko, aniżeli tę niepewność... tę mękę, jakiej doświadczam. Czy mój syn nie żyje? proszę pana?...

— Tak pani... nie żyje...

Wiemy od dawna, że wdowa po adwokacie chłodno bardzo traktowała swojego jedynaka.

Musimy jednakże oddać jej sprawiedliwość i powiedzieć, że ta niespodziewana piorunująca wiadomość, wywarła na nią okropne wrażenie.

Matka, choćby nawet najgorsza z matek, ma jednak w sercu struny uśpione, które się budzą i w odpowiedniej chwili wydają dźwięki.

Chyba byłaby prawdziwem monstrum, ale takie monstra rzadko się zdarzają na świecie, każda z matek opłakuje zawsze swoje dziecię.

Musimy też zapewnić czytelników, że pani Labarre zapomniała w tej chwili nawet o tem, że wraz z Renem znika jej przyszła fortuna.

Zbladła, zachwiała się i załamała ręce.

— Nie żyje!... René nie żyje! —wołała z nieudaną bynajmniej rozpaczą. Nie! nie!.. to niepodobna... nie wierzę panu!.. W sobotę był zupełnie zdrów, wesoły... szczęśliwy... Nie umiera się tak nagle w jego wieku... przy zupełnie dobrem zdrowiu.. Źleś pan coś chyba zrozumiał... powiedz mi pan, że jest ranny, chory, że się znajduje w niebezpieczeństwie, to być może, ale żeby umarł, w to niewierzę!..

— Niestety, szanowna pani, nie mogę przed panią kłamać!.. Powiedziałem najzupełniejszą prawdę przed chwilą...

Strumień łez popłynął z oczu pani Labarre.

Konwulsyjne łkania unosiły jej piersi, jakieś skargi i niewyraźne jakieś wyrazy z ust jej wychodziły.

Po paru minutach tej gwałtownej rozpaczy, nastąpił pokój względny.

Skoro tylko była w stanie przemówić zaraz się zapytała:

— Ale gdzież on umarł?—jak umarł?

— Oficyaliści kolei żelaznej znaleźli go wczoraj rano na drodze, na szynach przy Choisy-le-Roi, prawie zmiażdżonego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łańcuch stołów, przy których ludzie pi ją kawę i herbatę, limonadę, zwaną turecką, jedzą baranca z wędzonką i ogór ki kwaszone na ochłodę. Warszawiacy, odgrywając rolę arystokracyi między odpustowiczami, rozbijają się wszędzie, gdzie tylko kufelek piwa dostać można. Cały stok Jasnej Góry, okolice Częstochówki i siedmiu kamienic oblane masą ludu, aż oczy bolą od widoku czerwonych chust na głowach kobiecych. Między klasztorem a siedmiu kamienicami, wóz przy wozie, koń przy koniu. Gwar, zgiełk jak na jarmarku.

Już w niedzielę po południu zaczynają kompanie odchodzić do domu. Nazajutrz odchodzą pociągi spacerowe napowrót do Warszawy, na dworcu tłumy cisną się do wagonów i na tym i na innych pociągach. Kompanie idą do domu znużone, zmęczone niewygodami drogi i pobytu, o nocleg bowiem bardzo trudno, szczęśliwi ci, co choć pod dachem na gołych deskach położyć się mogą, jeszcze szczęśliwsi, którzy lichą garstkę słomy na pościółkę dostaną. Ogromna większość nocuje pod gołem niebem. Pomimo tego wszystkiego, pielgrzymi wracają ochoczo, uszczęśliwieni, że byli na miejscu świętem i hołd Matce Chrystusowej w Częstochowie złożyć mogli.

Złodzieje operowali nie gorzej jak w Warszawie. Między innemi, wieczorem w poniedziałek, ofiarą ich padł biedny druciarz, którego wypatrzono, jak gdzieś pokazywał pieniądze. Rzucono się nań około wpół do dziewiątej wieczorem w alejach, obalono na ziemię, odebrano torbę, w której biedak miał wielki jak dla niego kapitał... 15 rubli.

Z różnych stron.

× Pierwszy ogród botaniczny w starożytności—jak opowiada „Ogrodnik Polski" w swoim poszycie wrześniowym—założony był w Atenach przez Teofrasta, który zmarł r. 285 przed nar. Chrystusa. Uczony ten, mistrzujący w Likejonie zaraz po Arystotelesie, poświęcał się badaniu natury, a główną uwagę zwrócił na rośliny i pozostawił dzieło p. n. „Historya roślin." Jak Hipokrates badał wpływ miejscowości na ludzi, a Arystoteles na zwierzęta, tak Teofrast rozważał wpływy te względnie do roślin. Z pomocą Demetryusza Falerejskiego właśnie w tym celu założył ów pierwszy na ziemi ogród botaniczny. Wyżej wspomniana botanika jego jest opisowa, ale niebrak jej i spostrzeżeń fizyologicznych. Teofrast pierwszy zasadniczo mówił o płci u roślin, starał się rozpoznać narządy pokarmowe i reprodukcyjne i porównać takowe z odpowiedniemi narządami u zwierząt. Wiele zapewne wiadomości pomieszczonych w swojem dziele zawdzięcza Teofrast swoim poprzednikom w badaniu przyrody, a głównie Arystotelesowi, założycielowi szkoły w Likejonie, o której wyżej wspominaliśmy. Uczony ten, jak wiadomo nauczyciel Aleksandra Wielkiego, zajmował się głównie zoologią i fizyologią, choć znane są też traktaty jego o roślinach.

Najznakomitszem dziełem Arystotelesa z dziedziny nauk opisowych, jest „Historya zwierząt," którąbyśmy nazwać musieli zoologią porównawczą. Arystotelesa też uważać trzeba za twórcę nauk ścisłych, o partych na badaniu i systematyce, w znaczeniu najogólniejszem i najściślejszem. Miał on przed sobą ogromny ale bezładny inwentarz naukowy poprzedników i w nim dopiero porządek zaprowadził, wiele badań swoich dodając. Hojność Filipa i Aleksandra Wielkiego wiele mu w tem dopomogła, gdyż jak jeden z jego biografów greckich utrzymuje, otrzymał na założenie biblioteki i muzeów od królów 800 talentów złota, co znaczy kolosalną na owe czasy sumę miliona rubli; nie dość na tem, według Pliniusza, król Aleksander Macedoński przeznaczył kilka tysięcy ludzi najemnych, którzy wyłącznie obowiązek mieli wyszukiwać i dostarczać mistrzowi wszystkie zwierzęta, rośliny, minerały i inne osobliwości Azyi. Tym sposobem, dzięki tej niesłychanej szczodrobliwości wielkiego zdobywcy, wielki myśliciel mógł zgromadzić gabinet prawdatny do tych olbrzymich prac na polu nauk przyrodniczych, które poprzedziły ukazanie się dzieł jego, mniej może cenionych przez współczesnych, ale nieprzestających wprawiać w podziw najznakomitszych naturalistów dzisiejszych

NEKROLOGIA.

† W Sobotę, to jest dnia 14-go b. m., w kościele Powązkowskim, o godzinie 10-ej i pół zrana, odprawionem będzie żałobne nabożeństwo po zmarłej w Suwałkach, dnia 4 kwietnia r. b., ś. p. Zofii z Salisrów Jabłońskiej, a następnie przeprowadzenie Jej zwłok do grobu na Powązkach i poświęcenie nagrobka.

Na tę smutną uroczystość pozostały mąż zaprasza krewnych i przyjaciół. 1832

Z prasy ruskiej.

* W „Petersburskiej Gazecie" czytamy: Poseł austryacki przy dworze berlińskim hr. Secheny i hr. Kalnoky, wystąpili do cesarza Franciszka-Józefa z przedstawieniem, jakie może mieć następstwa polityka wewnętrzna państwa, zupełnie przyjazna słowianom i mogąca jako taka zaszkodzić przyjaźni z Niemcami, a jednocześnie popchnąć ludy słowiańskie, oddane zupełnie swoim przywódcom, w objęcia panslawizmu. W razie starcia austro-ruskiego, „rozpieszczeni" słowianie monarchii staną się bardziej jeszcze niebezpiecznymi, jako uważający się za uciemiężonych. Poseł austryacki przy dworze berlińskim, zwrócił uwagę cesarza na „zachcianki" słowian i ucisk niemców i wskazywał wyniknąć mogące stąd następstwa.

Cesarz Franciszek-Józef nie uznał tego wtrącania się urzędu spraw zagranicznych do kwestyj wewnętrznej natury. Świadomi rzeczy zapewniają, że dymisya posła austryackiego w Berlinie, spowodowaną została temi właśnie przedstawieniami.

* Książe Meszczerski pisze w „Graždaninie":

„Namiętna, pełna fałszu i oszczerstw kampania, wszczęta przez całą naszę prasę przeciw szlachcie, jest wypadkiem, który nie powinien ujść uwagi ani kronikarza, ani męża stanu. Byłoby śmiesznością upatrywać w tem dzieło przypadku.

„Przyczyna musi tkwić głębiej. Ci co znają nasze życie inteligentne i urzędnicze w Petersburgu i w głównych ogniskach Rosyi, z łatwością domyślą się o co chodzi.

„Od lat kilku już oto idzie jasną i twardą drogą, z góry nakreśloną, twórcza a ochronna robota rządowa, mająca na celu wszystkie przemiany, zaszłe za przeszłego panowania, zbliżyć raczej do dziejowego ustroju państwa, niż wzorów zachodnio-europejskich, obcej nam kultury. Rzecz prosta, że taki program uporządkowania spraw krajowych, do których przeniknął nieład skutkiem niemożności pogodzenia reform zachodnio-europejskich z zasadami bytu ruskiego — że taki program, mówię, nie mógł przypaść do smaku, ani naszej liberalnej inteligencyi, ani doktrynersko-liberalnemu czynownictwu, które to sfery z łatwością, a szybkością małpy przyswoiły sobie praktyki czczego europejskiego liberalizmu. Otóż jednem z najszybciej tą drogą nabytych było to mianowicie przekonanie, że szlachta ruska już się przeżyła, że stała się anachronizmem z chwilą urzeczywistnienia reformy włościańskiej, że pozostała prostą formą, wspomnieniem.

„A był to fałsz wierutny.

„Tak jest, ta mrzonka inteligentów i czynowników była fałszem, pomimo, że nie brakło jej pewnych pozorów. Co chwila można było słyszeć radosne nowiny, że to ów to inny ród szlachecki z torbami wychodzi ze swego gniazda; że ten a ten majątek ziemski z rąk szlacheckich do nieszlacheckich przechodzi; albo, że ziemstwo albo sędzia mirowy przyparł do muru szlachcica A. B. C i wydusił zeń cały dorobek, cały dobytek, poniżył, upokorzył, zrujnował i bez butów puścił; szkoła odrywała naród od cerkwi i od domu szlacheckiego; gimnazya i progimnazya otwarły na ściężaj swe bramy, aby pomięszać szlachtę ze wszystkiemi żywiołami; toż samo osiągać począł system obowiązkowy służby wojskowej; toż samo sąd, gdzie szlachcic zasiadł w jednym rzędzie byle z kim; słowem — uczyniono wszystko co było można dla zagłady szlachty osiadłej na zagonie, i nowa Rosya miała iść naprzód już bez szlachty.

„Ale Bóg zrządził inaczej. Szlachtożercy wszystko zrobili, aby zgładzić szlachtę, jednego osięgnąć nie zdołali. Nie zdołali oderwać od szlachty kmiecia naszego. A nie mówię tu o tej szlachcie, która siedzi w Petersburgu, lub za granicą, ale o szlachcie średniej i drobniejszej, która na wsi przesiaduje i wspólną dolę z tym kmieciem dzieli.

„Tutaj wszystkie cywilizacyjne zachcianki Petersburga w duchu zachodnio-go liberalizmu, nie powiodły się. Lud odwrócił się i od liberalnej szkoły, i od liberalnego ziemstwa, i od liberalnego sądu, i od liberalnego oficera, — i pozostał tem czem był, pozostał wiernym tradycyjnym uczuciom, wiążącym go ze szlachtą, z dworem.

„A dla czego tak uczynił kmieć ruski? Bo przekonał się, że ruski szlachcic tak w dniach smutku jak i radości, pozostał wierny ruskiej cerkwi i Ruskiemu Samodzierżawnemu Monarsze. Liberalny czynownik i inteligent przeważnali to w Petersburgu, i aby prędzej Rosyę popchnąć tą europejską drogą politycznego postępu, poczęła się robota na rzecz konstytucyi.

„Rachuba była jasna! Konstytucya niwelowała szlachtę, czyniła ją niepotrzebną dla tronu i pozbawiała szlachtę wpływów jakie miała na lud.

„Ale wszystko to znikło, przepadło; promień światła rozwiał pomrokę i potężna moc władzy Carskiej zwróciła znowu Rosyę na wiekową dziejową drogę sławy, siły i potęgi. Jednocześnie zjawia się i sprawa szlachty; nie tej szlachty, która była przedstawicielką poddaństwa na wieki zapomnianego, ale szlachty będącej spadkobiercznią wierności Cerkwi i Samowładzy ruskiej, szlachty, będącej jedynym druhem i kierownikiem ludu. Odtąd szlachta ma posłannictwo przywrócenia zamąconego porządku dla pożytku i szczęścia narodu.

„I oto z tem nie mogą się pogodzić liberałowie wszech odcieni! Nie „inteligenci" w pysze swej a nicości widzący w ludzie ciemną masę ale szlachta, stara szlachta ruska, kochająca lud i przez lud ukochana, powołana jest do tego, aby z pośród niej wychodzili współpracownicy rządu."

* „Nowoje Wremia" pisze: Gazety szwajcarskie, według zapewnień księcia Meszczerskiego,redaktora „Graždanina" przyjęły za zasadę nie drukować żadnych szczegółów dotyczących zabójstw i samobójstw, z powodu, że opisy podobne zdolne są zachęcać do naśladownictwa. Bodaj czy wpłynęło to jednakże na zmniejszenie w Szwajcaryi nieszczęśliwych wypadków tego rodzaju.

Opisy wydarzeń, o jakich mowa, choćby nawet i wybiegające po za ogólnie przyjęte w tych razach granice, nie mogą z pewnością zachęcić nikogo do zabójstw czy samobójstw. Daleko szkodliwszą jest w tym razie owa specyalna balletrystyka, propagująca moralność wynaturzoną i strojąca rzeczy wstrętne w opisy kłamliwe a pociągające. Z taką balletrystyką walczyć by należało energicznie, przeciwko takim propagatorom należałoby zarządzać środki odpowiednie, naśladować zaś gazety szwajcarskie, znaczyłoby marnym faryzeuszowskim sposobikiem załatwiać się ze sprawą poważną. Jako faryzeusz patentowany, książe redaktor nie zaniedba zapewne oświadczyć, że idzie za przykładem gazet szwajcarskich.

Czy na długo?...

Kokietowanie moralnością, to fachowość księcia Meszczerskiego.

Świeżuteńko obrzucił on błotem całą prasę peryodyczną, nazwał ją rozpustnicą, wietrznicą i t. p., przed paru laty atoli, ten sam „mąż niepokalany" wypuścił w świat powieść, pod pikantnym tytułem "Pierwsza noc..." Książka i jej tytuł obliczone były naturalnie na „amatora," czego dowodzi także cena wynosząca wprawdzie tylko rubla, ale za bardzo wygórowana w stosunku do ilości zadrukowanej bibuły. Naturalnie, rzeczą jest całkiem uzasadnioną, aby „amatorowie" przyjemności tego rodzaju dobrze za nie płacili, po co jednakże profesyę dostawcy wyuzdanie rozwiązłej lektury, usiłować osłaniać maską posłannictwa apostolskiego?

Tenże sam ks. Meszczerski prześladował i zawzięcie prześladuje damy filantropki—co mu jednak nie przeszkadza urządzać obecnie koncerty dobroczynne z cyganami i operetką na rzecz przytułków dziecinnych. Dzieci są tu prosta rzecz po to tylko, aby robiły księciu M. reklamę. To ohydne wyzyskiwanie imienia dzieci, jest taką samą charakterystyczną cechą redaktora „Graždanina" jak i jego wstrętna obłuda.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 11 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś w uroczystość Imienin Najjaśniejszego Pana miasto ozdobione zostało flagami.

W Ławrze św. Aleksandra Newskiego po przybyciu procesyi z soboru Izaaka odprawiono nabożeństwo.

Petersburg 10 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Z powodu uroczystości Imienin Najjaśniejszego Pana ogłoszone zostały następujące nagrody dla urzędników z guberni Królestwa polskiego. Order św. Włodzimierza III-ej klasy otrzymali: prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. st. Jankuljo, członek rady miejskiej warszawskiego towarzystwa dobroczynności publicznej, Nowakowski, naczelnik powiatu warszawskiego, F. Brinken, komisarz do spraw włościańskich powiatu kaliskiego, Biron, p. o. inspektora lekarskiego m. Piotrkowa, dr. Mianowski, naczelnik archiwum przy kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora Szajewski i radca magistratu m. Warszawy, Makowski.

Petersburg 11 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziś ogłoszony został reskrypt Najwyższy na imię dowodzącego główną kwaterą Cesarską, generała Richtera, który ozdobiony został nadto orderem św. Włodzimierza I-ej klasy,

Jednocześnie ogłoszone zostały nagrody: w ministeryum spraw wewnętrznych, pomiędzy innymi, otrzymali: dyrektor departamentu spraw ogólnych, Zaika—order św. Aleksandra Newskiego; członek rady ministra, Morozow i gubernator mohylewski, Dębowiecki—order Orła Białego; gubernator pskowski i marszałek szlachty, Zarin—order św. Włodzimierza II-ej klasy.

Order św. Anny I-ej klasy otrzymali: gubernatorowie: łomżyński, Essen; siedlecki, Subbotin i kielecki, Iwanienko; gubernatorowie i marszałkowie szlachty: kałuski, Janowski, niżegrodzki, Zybin i wołogodzki, Wołocki.

Order św. Stanisława I ej klasy otrzymali: gubernator płocki, Miller; marszałkowie szlachty gubernialni: grodzieński, Ursyn Niemcewicz i kurski, Durnowo.

Gubernator tulski, Zinowjew, mianowany został radcą tajnym.

Petersburg, 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Według pogłosek, powtarzanych przez „Nowoje Wremia", podczas jesiennej rady sesyi państwa wniesiony zostanie projekt zaprowadzenia w Syberyi nowej procedury sądowej i zniesienia kary zesłania.

Petersburg, 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*) „Graždanin" dowiaduje się, że przy rewizyi taryfy celnej ministeryum finansów zamierza pozostawić pewne przywileje dla przewożenia herbaty przez komorę celną w Irkucku.

Petersburg, 11 września. (Tel. *Ag. Pól.*) Gazeta „Dzień" powtarza pogłoskę o projekcie powszechnej wystawy wyrobów drobnych przemysłowców podczas przyszłorocznego jarmarku w Niżnym-Nowogrodzie.

Paryż, 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Woźny sądowy ogłosił wczoraj w prefekturze Sekwany kandydatury poselskie Boulangera i Rocheforta.

Prefektura odmówiła przyjęcia deklaracyj.

Paryż, 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*) Dyrekcya wystawy międzynarodowej wskutek otrzymanych zapytań oświadcza, że przedłużenie wystawy jest niemożliwem.

Wystawa zamkniętą zostanie nieodwołalnie w dniu 31-ym października.

Paryż 11 września. (Tel. Ag. Pól.) Książe Monako umarł w swej rezydencyi Chateau Marchais.

Syn jego zaręczony jest z wdową po księciu Richelieu, z domu Heine, żydówką. Byłaby to pierwsza żydówka na tronie europejskim.

Wiedeń 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*). W Lutomyślu odbył się wczoraj obiad dworski, na który otrzymali zaproszenie wszyscy bawiący na manewrach attachés wojskowi.

Cesarz udaje się w sobotę wprost do Kisber na manewra węgierskie.

Wiedeń 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Arcyksiąże Albrecht udaje się podobno do Madrytu w odwiedziny królowej-rejentki.

Wiedeń 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*). Hr. Taafe udał się dzisiaj do Lutomyśla, aby obecnym być przy złożeniu przysięgi przez nowego namiestnika Czech, br. Thuna.

Wiedeń 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*). „Reichswehr" donosi, że po ukończeniu manewrów pod Lutomyślem nastąpią ważne zmiany w generalicyi austryackiej.

Arcyksiąże Jan prawdopodobnie wróci do armii i otrzyma komendę korpusu w Gracu.

Wiedeń 11 września. (*Tel. Ag. Pól.*). „Neue Freie Presse" donosi z Karlsbadu, że król Milan koferował wczoraj z posłem ruskim Persianim i profesorem Dokiczem.

Persiani odjechał dzisiaj rano z powrotem do Belgradu.

Odpowiedzi Administracyi.

—o—

P. *Zaborowskiemu st. Bałtyn.* „Dziennik" opłacony tylko do 1-go października.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 10 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierka biała .	od	85 do 102
ozima żółta	„	85 „ 101
ozima czerwona. . .	„	81 „ 101
ozima besarabska .	„	80 „ 101
gryka	„	80 „ 100
Żyto . . . . . ,	„	58 „ 70
Owies.	„	60 „ 78
Jęczmień.	„	52 „ 59

Ceny pszenicy przy słabym pokupie, obniżyły się. Żyto i owies droższe.

Libawa, 6 września. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto niżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 74 1/2 do 75 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały niżej, loco 67—70 kop., wyborowy 74—77 k., lit. od 65 do 66 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f., 71—72 k., z wagą 90 f.: 73—74 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 63 do 64 k., czarny od 65 do 67 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 67 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 64—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—,— kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: 122—138 k.

Makuchy lniane 53—100 kop.

Otręby pszenne 54 do 56 kop., żytnie 54—.— kop.

Konopie 98—99 kop.

Lnica 115—120 kop.

Dowóz w dniu 4 i 5 września wynosił 84 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 254 wag. owsa, 153 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 9-go września. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 163.00, wrz.-paźdz. 168.00 m., listopad-grudzień 166.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 312—318 mrk., średni 297—301 m., gorszy 280—286 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 8 września. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 64, na wiosnę fl. 9 c. 30.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 9-go września. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 189.00 m., listopad-grudzień 190.75 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 158.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 68.00 m.

Nowy-York, 8 września. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 84 1/4 c., sierpień 83 1/4 c., grudzień 86 1/8 c.

Kukurydza 43 c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 10 września.

Hurt. skł. wiadr. 844°—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857°—860° 279—280
78°/₀ z akcyzą po 9 1/4 °/₀.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2

Warszawa 10 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie bardzo mocne.

Hamburg, 8 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23 3/4 m., na październik - listopad 25 m., na listopad-grudzień 24 m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 29 (10) września.	
Z Rygi	Sajcsyk
Z Moskwy	M. Markusfeld
Z Góry Kalwaryi	Karnstein
Z Błagowieszczeńska	Ruwicki
Z Ożenina	Piękna 8
Z Krakowa	Jelski
Z Mazurki	Lak
Z Kobrynia	Minlew
Z Orła	Orion A. Fridman
Z Krzywego Jeziora	W. Brunstein
Z Zawiercia	Ejger
Z Słonima	Ejzeberg

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pośpieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	15 p.p	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	12 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	06 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	3	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	28 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

SZARADA.

przez
A. T.

Trzecia, pierwsza nie pochlebna,
Niewiem komu jest potrzebna;
Gwałtem brane *drugie, trzecie,*
Wszystkie klecą sobie kmiecie.
Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 207.
O bo ry.

Teatry Warszawskie.

Dnia 12 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Moc przeznaczenia" (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Jutro: „Małżeństwo Apfel."

Sobota: „Moc przeznaczenia" (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Brahma" i „Divertissement tancerskie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „W Tatrach" i „Nad Wisłą."
Jutro: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Ali Baba."
Niedziela: „Żołnierz królowej Madagaskaru" (ostatni występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Teatrzyk Wodewil, (przy ulicy Nowy-Świat). pod dyrekcyą: Teofila Jankowskiego i Marcelego Trapszy. **Dziś:** „Hulaj dusza!"

Teatrzyk Eldorado, pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego **Dziś:** „Czarownica."

Teatrzyk Alhambra, (przy ulicy Miodowej). pod dyrekcyą Józefa Pucniewskiego. **Dziś:** „Manekin."

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD
Naukowo-Rękodzielniczy
DLA KOBIET
NATALII SMÓLSKIEJ & COMP.
przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 19.

Odznaczony Medalem Srebrnym na Wystawie Pracy Kobiet.
Przyjmuje uczennice na kursa: **kroju sukien, bielizny, strojów, kwiatów, krawatów męskich, koronkarstwa, rękawicznictwa, heliominiatur, introligatorstwa, buchalteryi** i innych przedmiotów programem objętych. Po skończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennice otrzymują świadectwa uzdolnienia. Mieszkanie wraz z całem utrzymaniem, mogą mieć uczennice w zakładzie. 1762

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ 145

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

Wyborowego gatunku
SZYBY
lagrowe i zwyczajne
Dyamenty szklarskie
oraz
Kit pokostowy
POLECA
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien 1833
Aleksego Baytel
ul. Podwal Nr. 7,
w Warszawie.
CENY UMIARKOWANE.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

NA RATY.
MAGAZYN MEBLI
pod firmą
LOURZE
Posiada wielki wybór mebli, także na raty tygodniowe i miesięczne.
31 Świętokrzyska 31
czwarty dom od Marszałkowskiej.
NA RATY. 1826

NA RATY. NA RATY.

Proszę przekonać się.
Bardzo Tanio 1794
Obuwie męskie mocne, trwałe i eleganckie.
Szewc JAN ŁOŻYŃSKI
Rymarska 16, m. 12, I-e piętro.

Letni Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.
Występ sławnej trupy Flora, składającej się z 8 dam, w swoich mitologicznych obrazach i statuach marmurowych;— a także występ wszystkich artystów,

---

Zakład Introligatorsko-Galanteryjny
Nowy Świat Nr. 44.
Na rok szkolny 1889/90 przysposobiłem komplet świeżych opraw nieznanych dotychczas, które są nader praktyczne a w porównaniu silniejsze od innych opraw:
(Oprawy Gumowe) oraz
Kajety szkolne.
Z czem polecam się Sz. Publiczności.
Z szacunkiem
1827 **Kluczyński.**

F. FOLKIERSKI
MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH
w Warszawie,
Elektoralna
Nr. 49.
1765

DLA UCZNI
Mundury, Bluzy i Szynele. Wielki wybór. **Ceny nizkie**
W MAGAZYNIE
KONSTANTEGO JAKIMOWICZA
Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 1700

BAZAR BIELIZNY
W WARSZAWIE
Elektoralna Nr. 4,
obok Banku Państwa

poleca wielki **wybór bielizny** męskiej i damskiej, oraz **krawatów,** po cenach nader umiarkowanych. Szczegółowe cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie. Zamówienia samiejscowe wysyła pocztą lub koleją za zaliczeniem na koszt odbierającego, lub po otrzymaniu gotówki, na koszt Bazaru.

☞ Ponieważ niektóre sklepy podszywają się pod naszą firmę, zwracamy uwagę, że tylko za towary kupione **w naszym sklepie** przy ulicy **Elektoralnej Nr. 4** poręczamy. 1828

Łóżka żelazne,
Kuchenki naftowe i benzynowe
najlepszej konstrukcyi.
NOŻE stołowe i kuchenne
fabryki Gerlacha
najtaniej u EDWARDA DUSOGE
Nowy Świat N. 5. 1790

Maszynistka
i Panny uzdolnione
do okryć, potrzebne zaraz.
Bogusław Hersc.
8678—1812

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Zdolna spódniczarka i staniczarka zaraz potrzebne. Marszałkowska 145, m. 35. 1830

Potrzebne są panny podręczne do sukien i do nauki. Nowogrodzka 31. Ciszewska. 1831

Potrzebni są chłopcy do nauki do zakładu ślusarskiego A. Haensel, Elektoralna 14. 8747-1829

Chłopcy do wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Pierwszeństwo z prowincyi. Ulica Długa Nr. 5, m. 8. 1837

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max**, Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Potrzebny jest uzdolniony stolarz w robocie czarnej, do fabryki Pianin i Fortepianów Jana Dütz, Elektoralna 6. 8446-1743

Staniczarek zdolnych oraz podręcznych potrzeba zaraz. Maryańska 3, m. 1. 8613—1778

Potrzebne są dziewczynki do krawieczyzny. Ulica Chmielna Nr. 64, na dole 24. 1840

Osoba w średnim wieku posiadająca język niemiecki, francuski i russki, pragnie zająć się dziećmi lub też gospodarstwem domowem. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, mieszkania 36. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza. 1696

Sprzedaję i kupuję garderobę damską używaną. Widok 8. 1754

Suknie ślubne, biała atłasowa zupełnie świeża do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w Szkole Rzemiosł dla kobiet, ulica Świętokrzyska Nr. 19. 1763

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaję maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuję takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Materyały piśmienne wyborowe najtaniej, Marszałkowska 121, I. Wadowski i S-ka. 1785

Sklep mydlarski oraz dystrybucyjny i kolonialny do sprzedania. Leszno 69. 1828

Różne meble bardzo tanio do sprzedania. Ciepła 16, m. 32. 1838

Jest do sprzedania garnitur mebli orzechowych, używanych: 6 krzeseł, 2 fotele i kanapa, ul. Nowy Świat Nr. 56, m. 8. 1835

Sprzedaję: łóżko orzechowe, lustro, 3 pary firanek, zegar regulator. Świętokrzyska Nr. 19, piekarnia Lwowska. 1839

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. Potrzebny uczeń. 1650

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Pracownia pończoszniczа Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 23. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 31 Августа 1889 года.